

Kronika bydgoska. Teatr Kameralny ożyje - być może w 2018 r. Ale już trzeba zdecydować, co to będzie za życie

Nora zamieni się w dom lalek?



Jarosław Reszka

j.reszka@express.bydgoski.pl

Gdy dziś patrzy się na cmentarny spokój ruiny przy ul. Grodzkiej 14-16, trudno uwierzyć, że przed wiekiem mieściły się tu winiarnia, piwiarnia, letni ogród, restauracja „Stara Bydgoszcz”, a w głównej sali, na 600 osób, odbywały się bale, koncerty, występy teatralne, rewiowe i kabaretowe. Tu też miał siedzibę kabaret „Clou”. Po drugiej wojnie widowia skurczyła się o połowę i w budynku pozostał tylko teatr. Zamknął go w 1988 r. inspektor ppoż.

Wiadomo już, że Teatr Kameralny dostanie drugie życie. Podobnie jak przed wojną - tak w każdym razie zakładają władze miasta - ma spełniać wiele funkcji, acz z jedną dominującą. Teatr dramatyczny - niewykluczone, muzyczny - także, lecz hegemonem w odbudowanym za unijne pieniądze budynku ma być teatr dla dzieci i młodzieży.

Nie do końca jest jasne, coż to właściwie za kategoria „teatr dla dzieci i młodzieży”. W dramatycznym, czasem aż nadto, Teatrze Polskim rekordy powodzenia biją spektakle „Plastusiowego pamiątnika”. Z drugiej strony, jedyną



TEATR KAMERALNY co jakiś czas dramatycznie ożywa... jako tło happeningów

w mieście zorganizowaną, profesjonalną i dającą regularnie przedstawienia dla dzieci trupą teatralną jest prywatny teatr lalek „Buratino”. Mówi się zatem, że to „Buratino” miałby grać pierwsze skrzypce na Grodzkiej 14-16 - tym bardziej, że właściciel „Buratino”, Czesław Sieńko, przed paroma tygodniami towarzyszył ratuszowym notabloom podczas konsultacyjnego mitingu w sprawie przyszłości Kameralnego. Czesław Sieńko w tej sytuacji wyrasta też na głównego pretendenta do fotela dyrektora nowej placówki kulturalnej, który ma być wyłoniony w przyszłym roku. Iwona Waszkiewicz, wiceprezydent Bydgoszczy, jako argumenty na rzecz teatru dla dzieci przywołuje m.in. fakt, że pod tym względem jeste-

śmy białą plamą na mapie Polski. W kraju działają już 24 takie teatry, również w tak małych miastach, jak Rabka, Łomża czy Będzin. Pani wiceprezydent przypomina zarazem, że na bydgoskim Około powstaje prywatny Teatr Rozmaitości. Ma on oferować 600 miejsc dla miłośników kabaretu i muzyki rozrywkowej.

Tłumaczenie to nie przekonuje samych muzyków, grają-

Teatr dla dzieci jest nam potrzebny. Ale czy akurat o rzut beretem od biesiadnych Jatek, Mostowej i Rynku?

Jarosław Reszka

cych lżejsze kawałki. Józef Elias, prezes Stowarzyszenia Artystycznego Eljazz, zaczął wydeptywać ratuszowe korytarze, by skłonić decydentów do rewizji planów dotyczących Teatru Kameralnego. Chciałby ów gmach zamienić w siedzibę Bydgoskiej Sceny Muzycznej, na której mogliby występować różni artyści, którzy z różnych względów nie pasują do wielkich i dostojnych wnętrz Filharmonii Pomorskiej czy Opery Nova. A średniej wielkości sali koncertowej w mieście nie ma, ani też nie ma na nią widoków. Józef Elias zebrał liczne głosy poparcia - nie tylko ze swego zawodowego światka. Odnosi jednak wrażenie, że czas konsultacji społecznych minął, zanim się na dobre rozpoczął. Że klamka zapadła. Jeszcze w tym roku ma powstać projekt przebudowy budynku, a potem na większe zmiany będzie za późno.

Trudno zaprzeczyć, że teatr dla dzieci - obojętne: lalkowy czy aktorski - jest Bydgoszczy potrzebny. Zasadne jest jedynie pytanie, czy powinien mieścić się akurat tam, na Grodzkiej - o rzut beretem od rozrywkowo-biesiadnych Jatek, Mostowej i Starego Rynku. Wprawdzie ze studenckich czasów w Toruniu pamiętam, że najlepiej balowało się w „Azylu” - artystycznej knajpce na zapleczu „Baja Pomorskiego”. Ale dziś chyba już taki numer by nie przeszedł. ©

FOT. TADEUSZ PAWŁOWSKI, ARCHIWUM